

Ważna informacja dotycząca plików cookies.

X

Nasz serwis używa plików cookies do prawidłowego działania strony. Korzystanie z serwisu bez zmiany ustawień dla plików cookies oznacza, że będą one zapisywane w pamięci urządzenia. Ustawienia te można zmieniać w przeglądarce internetowej.

Więcej informacji udostępniamy w naszej [Polityce prywatności](#)

POLITYKA.PL

CO W DUSZY GRA

blog Doroty Szwarzman

21.07.2013
niedziela

Dwie połówki Andrzeja Czajkowskiego

Dorota Szwarzman [Share](#)

Mamy więc dzieło wybitne, godne wystawiania na najlepszych scenach świata. *Kupiec wenecki* Andrzeja Czajkowskiego to kawał wspaniałej muzyki.

Dlaczego kompozytor wybrał to właśnie dzieło uwielbianego Szekspira? (Uwielbianego do tego stopnia, że własną czaszkę zapisał w testamencie Royal Shakespeare Company, by służyła jako rekwizyt w *Hamlecie*.) Dziwilo to zwłaszcza tych, co znali historię życia Czajkowskiego: czemu on, ocaleniec z Holocaustu, wziął na warsztat dzieło o wydzwisku antysemitkim? Cóż, w tej sztuce nie ma nic jednoznacznego. Jak powiedział w słowie wstępnym szef Bregenzer Festspiele David Pountney, jej głównym tematem jest wielowymiarowość stosunków międzyludzkich. Czajkowski też, razem ze swym librecistą, Johnem O'Brienem, poprzesuwał pewne akcenty u Szekspira. O'Brien, obecny również tutaj, opowiadał, że kompozytor był od początku pewien dwóch pomysłów: że Antonia będzie śpiewał kontratenor i że Shylockowi będą towarzyszyć puzony i tuba.

Rzecz w tym, że obie te postaci stanowią swoiste alter ego kompozytora. Shylock – to jest oczywiście, jako Żyd, który ostatecznie staje się ofiarą (mimo utrwalania antysemitckiego stereotypu przez Szekspira, przecież wstrząsający jest jego monolog, czemu jest prześladowany, skoro tak samo jest człowiekiem). Antonio – jako... homoseksualista, i to skłonny do depresji. W tej wersji bowiem Antonio robi wszystko dla swojego przyjaciela Bassania, ponieważ go po prostu kocha. W sumie zresztą Czajkowski czuł się już bliżej Antonia niż Shylocka – w końcu przeżył wojnę, nigdy nie był religijnym Żydem (ani nie była przed wojną jego rodzina, całkowicie zasymilowana), a problemy erotyczne miał przez całe życie.

Mniejsza jednak o życie osobiste Czajkowskiego, najważniejsza jest jego muzyka. Choć świat muzyczny poznał go, i znał przez wiele lat, przede wszystkim jako wybitnego pianistę, laureata Konkursu Chopinowskiego oraz Konkursu im. Królowej Elżbiety w Brukseli, którego sam Artur Schnabel namaszczył na swojego następcę (ale z czego młody kontestator szybko się wyślizgał). Mało kto znał go jako kompozytora, a to przecież była jego największa pasja od dzieciństwa. I on sam również uważał się za o wiele lepszego kompozytora niż pianistę. Cóż, wiele wskazuje na to, że miał rację – zwłaszcza teraz, kiedy poznaliśmy *Kupca* na żywo.

Jego dzieła kameralne i fortepianowe przypominał w Polsce od lat niezmordowany Maciej Grzybowski, wielbiciel jego twórczości. I on także wciąż postulował wystawienie *Kupca*. Niedługo przed śmiercią Czajkowski prezentował fragmenty wyciągu fortepianowego opery w English National Opera, niestety odmówiono wówczas jej wykonania. Dzieło czekało więc do dziś. Inna jeszcze sprawa, że w roku 1981 stylistyka tej opery, ze słyszalnymi cieniami Berga, Brittena, chwilami nawet Hindemitha – mogła wydawać się zbyt tradycyjna jak na współczesne dzieło. Dziś już odbieramy po prostu jego jakość, bez obciążeń. A jakość jest wybitna.

O ile utwory kameralne, jakie dotąd poznaliśmy, z natury były posępne, miały w sobie jakby coś spopielonego, to w operze można usłyszeć dużo więcej nastrojów. Posępny jest oczywiście I i III akt, ale II akt, w którym Portia wybiera sobie męża, jest satyryczny (nie brak tu cytatów, np. z *Leonory III* Beethovena czy też... z *IV Symfonii* imienika kompozytora, Piotra Czajkowskiego, którego muzyki Andrzej zresztą serdecznie nienawdził i nigdy nie zagrał z niej nawet nuty). Po III akcie bezpośrednio jest epilog, trochę przegadany, ale z wyjątkowo piękną, liryczno-lunatyczną muzyką.

Spektakl, który zobaczymy również w Warszawie w sezonie 2014/15, wyreżyserował Keith Warner (Pountney podkreśla, że od razu założyli, że ze względu na język reżyserem musi być Anglik). Jego inscenizacja, przeniesiona w czasy edwardiańskie (Pountney: „to dobry pomysł, bo każdy z nich, także Shylock, jest tu szanowanym biznesmenem”) ma swoje plusy i minusy, ciekawa plastycznie, z różnymi interesującymi pomysłami, ale także z pewnymi drażniącymi oczywistościami, zwłaszcza związanymi z prześladowaniami Shylocka (przebiegały mają jednoznacznie kojarzące się stroje; co prawda mamy niby karnawał wenecki, ale przebrania zbytnio jednak wybiegają w dwudziestowieczną przyszłość). Za to wspaniała jest obsada i właściwie powinna zostać sprowadzona do Warszawy w całości. Może najsłabszy, i to w sensie dosłownym (niewielki głos) był Antonio, Christopher Ainslie (nie bardzo wiem, który kontratenor mógłby wyrobić tak forsowną partię, i to przy tak gęstej orkiestrze – kiedyś był takim Paul Esswood, którego jeszcze Penderecki obsadził jako Śmierć w *Raju utraconym*). Ale reszta kompletu rewelacyjna, a przede wszystkim: Charles Workman (Bassanio), Adrian Clarke (Salerio), Jason Bridges (Lorenzo), fantastyczny Adrian Eröd (Shylock), no i wszystkie trzy kobiety: Jessica (Kathryn Lewek), Portia (Magdalena Anna Hofmann) i Nerissa (Verena Gunz). Dyrygent Erik Nielsen przebrnął przez gęstą partyturę z powodzeniem, wydobywając wszelkie niuanse.

Już za kwadrans rozpoczyna się symposium poświęcone Czajkowskiemu. Dziś i jutro także jeszcze dwa koncerty. Dziś zagra Meccorre String Quartet (*II Kwartet* Czajkowskiego oraz *Kwartet* Lutosławskiego), a jutro Maciej Grzybowski z Wiener Symphoniker pod batutą Paula Daniela zagra *Koncert fortepianowy*, ten sam, który grał [pięć lat temu](#) na festiwalu Chopin i Jego Europa.

KOMENTARZE: 59

[DODAJ KOMENTARZ](#) >

Aga

21 lipca o godz. 16:29

Oby tak dalej. 😊 Udanej zabawy, Pani Kierowniczo.

HM

22 lipca o godz. 0:23

Premierę z Bregenz transmitowano w Internecie, ORF1 (audio) i ORF3 (wideo). Świetna inscenizacja, świetne głosy, no i oczywiście świetna muzyka z inteligentnym librettem (wkład pracy O'Briena jest nie do przecenienia). Warto wspomnieć o jeszcze jednym człowieku, który przyczynił się do wskrzeszenia Czajkowskiego -> to David Ferre, amerykański krytyk muzyki, który od lat prowadzi stronę <http://www.andrethchaikowsky.com> z bogactwem materiałów dokumentalnych; napisał też obszerną biografie pianisty i kompozytora (PDF do pobrania z tejże strony).

Książka Anastazji Bielniej, zawierająca fragmenty dziennika AC (pisał go po angielsku) na razie ukazał się po niemiecku (Wolke Verlag), niebawem wydana zostanie wersja angielskojęzyczna, czyli oryginalna. A za rok jesienią – premiera „Kupca...” w warszawskim Teatrze Wielkim.

łabądek

22 lipca o godz. 0:29

Bardzo smakowicie się czyta. Oby to kiedyś usłyszeć!
Trzymanko za Macieja Grzybowskiego i wielki dla niego medal za niezłomność!

Paweł Orski

22 lipca o godz. 1:25

A my zakończyliśmy 9. Festiwal Muzyki Polskiej uskrzydłonym wykonaniem Credo K. Pendereckiego pod fenomenalną batutą Maćka Tworka. Sally du Randt, Kerstin Eder, Helena Zubanovich, Ondrej Saling i Krzysztof Sumański wraz z Sinfonią Juventus, chórem FK i chórem chłopięcym z Bochni dokonali cuda. Jak długo żyję nie słyszałem takich wrzasków aplauzu w kościele (sic! polskim kościele...). Ja miałem kilka razy łzy w oczach, bo Maciek przechodził samego siebie w tej interpretacji odkrywając za każdym razem coś nowego. Nie mogłem wymarzyć sobie lepszego finału festiwalowego.

PAK

22 lipca o godz. 7:34

Pobutka.

Samotulinus

22 lipca o godz. 9:42

A ja osmieleń się zaproponować wysłuchanie kilku dawnych – dużo mniej skomplikowanych niż opera, lecz przy całej swojej prostocie emanujących surowym pięknem – renesansowych utworów.

Wakacyjnie pozdrawiam Dorotkę i wszystkich, którym coś w duszach gra 😊

<http://www.youtube.com/watch?v=0zmslX6zJFE>

liddiac

22 lipca o godz. 14:01

Szanowna Pani,

skoro Pani blog ma być – jak czytam – jednym z najlepszych i najbardziej poczytnych, to bardzo serdecznie proszę, aby swoje wrażenia muzyczne publikowała Pani z większą starannością o szczegóły. Skąd przypadkowo czytelnik – jak ja – ma wiedzieć, że przedstawienie opery „Kupiec Wenecki” odbyło się na festiwalu w Bregenz, mniejsza o dokładną datę. Jest to miejsce dość „wakacyjne”, scena częściowo pływa na tafli Jeziora Bodeńskiego, a warunki odbioru muzyki w amfiteatrze przypominają raczej warunki imprezy masowej. Trzeba rzeczywiście mocnych głosów i mocnej wyrazistej scenografii, żeby się do widza przebić. W Warszawie raczej nie do powtórzenia.

No, chyba że omawiane przedstawienie odbyło się w Sali Kameralnej, tam gdzie rzeczywiście można w skupieniu posłuchać. Nie dowiedziałam się tego od Pani, choć to istotna informacja.

Łączę pozdrowienia,

LC

zeen

22 lipca o godz. 16:46

No tak...

Ja po dwóch połówkach też mam szekspirowskie dylematy...

Dorota Szwarcman

22 lipca o godz. 17:24

Dzień dobry 😊

Dopadłam sieci dopiero w przerwie między sympozjum a koncertem, więc dopiero mogę wpuścić i przywitać **HM** i **liddiac**. Oczywiście to moje niedopatrznie, że nie napisałam dokładnie, gdzie premiera się odbyła, ale myślałam, że w czasach globalnej sieci można zajrzeć na stronę festiwalu (do której zresztą link tu wcześniej podawałam, ale nie każdy czyta to systematycznie, racja) i sprawdzić. Oczywiście *Kupiec wenecki* nie był grany na jeziorze, tylko w samym Festspielhaus, na sali liczącej chyba ok. 2000 miejsc (więc bynajmniej nie kameralnej). Tej samej, gdzie dwa lata temu wystawiono *Pasażerkę* Mieczysława Weinberga, a trzy lata temu – *Króla Rogera* (tam również przenoszone są – dla publiki z lepszymi miejscami – spektakle ze sceny na jeziorze, kiedy pogoda się psuje). Za dyrekcyi Davida Pountneya (która już się niestety kończy – od tego sezonu obejmuje on Operę Walijską w Cardiff), trwającej już siedem lat, zwyczaj był taki: na jeziorze popularne opery dla mas, w środku – ambitne opery i koncerty dla bardziej wyrafinowanej publiczności. Swoją drogą i dwa lata temu, i teraz byłam w szoku: przedstawienie poranne (o 11!), przepiękna pogoda na zewnątrz, a sala pełniętka. Imponujące i ogromnie cieszy.

HM: pani biografka nazywa się Anastasia Belina-Johnson. Kręci też ze współpracownikami film o Czajkowskim – dziś oglądaliśmy fragmenty robocze, widać, że potrzeba jeszcze dużo pracy – zresztą i tu nagrywają rozmowy, właśnie wywiadują prof. Jerzego Marchwińskiego, który na sympozjum mówił pięknie i emocjonalnie. Z jego inicjatywy odsłuchaliśmy też *Barkaroli* Chopina w wykonaniu Czajkowskiego – nagrania z Birmingham z 1980 r. Piękne, no i wreszcie ten wielki muzyk zaistniał tu również jako pianista. Chciałoby się jeszcze posłuchać.

David Ferre oczywiście tu jest (wraz z małżonką) – jego robota jest nie do przecenienia. Poznaliśmy się pięć lat temu przy okazji warszawskiego wykonania *Koncertu fortepianowego* Czajkowskiego, po czym napisał parę słów tutaj na blogu (ostatni komentarz pod wpisem, który zainikowało we wpisie obecnym). Do jego strony także tu podawałam link – on natychmiast wrzucił każdą nowinę na temat Czajkowskiego. To naprawdę wspaniale.

Jeszcze a propos sceny na jeziorze: w tym roku grają tam *Czarodziejski flet*. Byłam wczoraj. Reżyserował to sam Pountney, więc miało to ręce i nogi, a efekty kaskaderskie opracował nasz znajomy ze spektakli opery poznańskiej – Ran Arthur Braun. Wokalniami było całkiem przyzwoicie (tylko Królowa Nocy okropna), a wizualnie – dużo zabawy. Wspaniała rzecz dla dzieciaków (choć pora późna – spektakl zaczyna się o 21:15, a kończy ok. 23:30), więc jeśli ktoś będzie w pobliżu Bregencji tego lub przyszłego lata (bo produkcje „jeziorowe” gra się tu przez dwa lata), to polecam. Dwa lata temu była dość idiotyczna *Aida*, zresztą kiedy tam byłam, zaczęło lać i trzeba było zwiewać. Tym razem wszystko przeszło gładko.

Cieszę się, że posłuchalam Mozarta pomiędzy utworami Czajkowskiego, które jednak niosą duży ładunek emocji zupełnie innego rodzaju. Zresztą Andrzej Czajkowski ogromnie lubił grać Mozarta, więc wszystko było na swoim miejscu 😊

Robiłam zdjęcia, ale wrzucę, kiedy będę miała więcej czasu.

Kochany **łabądku**, oczywiście pozdrowię Grzyba, jak go zobaczę. Są tu również jego rodzice oraz przyjaciele.

łabądek

22 lipca o godz. 20:57

Dzięki! Pozdrawiam i zazdraszczam...

Dorota Szwarcman

22 lipca o godz. 21:35

Pozdrowienia już przekazane 😊 Po Czajkowskim urwałałam się z Rachmaninowa *II Symfonii*, bo mi zupełnie takie zestawienie nie pasowało i wołałam zostać z tą muzyką. Dziś słuchało mi się tego utworu zupełnie inaczej niż pięć lat temu w

Warszawie. Ale: z jednej strony Maciej trochę się już z tym przespał i lepiej rozumie, z drugiej miał ostatnio mnóstwo innych robót i nie miał okazji poćwiczyć Czajkowskiego porządnie, więc grał z nut – a granie z nut utworu, który grało się na pamięć, to – jak on powiedział – masakra.

Jeszcze jeden awantaz: dziś rano, w ramach sympozjum, opowiadał o tym utworze Paul Daniel, który dyrygował dzisiejszym wykonaniem. Mówił o introdukcji, passacagalii („taka spokojna, mogłaby być bachowska”) i capricciu („istna commedia dell'arte, bardzo teatralne, dużo perkusji, jak to w takim teatryku bywa, szczególnie ważny ksylofon”). Po raz kolejny więc się przekonałam, jak dobrą rzeczą jest wprowadzenie do koncertu, instytucja tak lubiana w obszarze niemieckojęzycznym 😊

O Rachmaninowie, nawiasem mówiąc, była dziś też mowa: po pierwsze, dyrygent Christopher Seaman, który współpracował z Czajkowskim (nazywał go „Czajk”), opowiadał, że lubił on grać *Rapsodię na temat Paganiniego*; po drugie, prof. Jerzy Marchwiński (jeszcze raz wielki szacun!) powiedział a propos swojego dawnego kolegi ze studiów (byli na jednym roku), że jego pianistka była tak wspaniała także dlatego, że jako kompozytor wnosił szersze, dogłębsze rozumienie granej muzyki, i tu podał jako przykład Rachmaninowa i jego wstrząsające wykonanie *Sonaty b-moll* Chopina.

Ale, jak już wspominałam, na Rachmaninowa nie miałam ochoty, więc nawiałam do hotelu i zabieram się za zdjęcia.

Jutro znów cały dzień w podróży. I znów przez Zurych.

Aga

22 lipca o godz. 21:38

Kierownictwo wyjechane, a tu żadnego brykania? 😊 Żadnych frywolnych podkopów pod merytryzmem? 😊 To ja sobie bryknę. 😊 Chciałam zgłosić kandydaturę do tytułu honorowego Frędzelka. Kandydat ma na imię Ignasz, jest w połowie drogi do swoich trzeciach urodzin i uwielbia *Cztery pory roku*. Każę się sobie puszczać po kilka razy dziennie. Twierdzi, że przy tej muzyce ... tańczą motylki i dopytuje babcie, czy też je widzi. Gdy dźwięk przybiera na sile, to znaczy, że motylki tańczą szybciej. Muszę uczciwie zameldować, że nagrania innych kompozytorów nie wzbudzają w Ignasiu takiego zachwytu, ale kolejną płytę z Vivaldim przyjął (i wysłuchał jej w całości!) z pewnym zainteresowaniem. A ja się teraz głowią, jakie nagranie podsunąć mu w następnej kolejności. 😊

Aga

22 lipca o godz. 21:39

A to sobie wybrałam moment na brykanie – pod samym nosem PK! 😊

Dorota Szwarcman

22 lipca o godz. 21:48

No i super 😊

Ignasia już lubimy 😊

Dorota Szwarcman

22 lipca o godz. 23:06

Tutaj zdjęcia z Bregencji:

<https://picasaweb.google.com/110943463575579253179/Bregencja2013#>

A tutaj – z *Czarodziejskiego fletu* na jeziorze:

<https://picasaweb.google.com/110943463575579253179/ZauberfloeteBregencja#>

Dobranoc 😊

Hoko

23 lipca o godz. 6:40

Pobutka!

<http://www.youtube.com/watch?v=VYRmjsBykCA>

Dorota Szwarcman

23 lipca o godz. 8:21

Dzień dobry 😊

Zgodnie z Pobutką, wstajemy w miłym nastroju 😊

Śniadanko, i ruszamy do Zurychu. Tam spędzimy dobrych kilka godzin w mieście, bo samolot dopiero ok. 19.

Pogoda wciąż, tfu tfu... upały, słoneczko.

Hoko

23 lipca o godz. 8:23

Upały i słoneczko to tfu tfu? Dobra, to jutro będzie deszcz, grad i trzęsienie ziemi 😊

Dorota Szwarcman

23 lipca o godz. 8:31

W Zurychu zapowiadają 31 stopni i możliwość burzy.

W Polsce, jak czytamy, chłodniej, a jutro deszcz 😊 Co mnie wcale nie martwi, bo przez cały dzień zamierzam siedzieć nad tekstem do papierowej „Polityki” 😊

Na razie!

lesio

23 lipca o godz. 9:01

Dla porządku odnotowuję w ramach WOKowskiego festiwalu – bardzo piękną późnowieczorną (bo po zachodzie słońca) inscenizację Don Giovanniego na dziedzińcu pałacu w Wilanowie. Prowadził spektakl – z pamięci – Zbigniew Graca – i jak to on – z dużą gracją

ozzy

23 lipca o godz. 13:00



Z Bregencji w GW

http://wyborcza.pl/1,75475,14320939,Arcydzielo_polskiego_kompozytora_wystawione_po_31.html

ozzy

23 lipca o godz. 17:27

W 2 rocznice śmierci AMY WINEHOUSE

<http://www.youtube.com/watch?v=TJAfLE39ZZ8>

(wystawa w Jewish Museum, London, A Family Portrait, do 15 września)

lisek

23 lipca o godz. 18:15

<http://www.youtube.com/watch?v=A4-KpDUgoBo&list=PL9171DD42E5BDC1F8>

pietrek

23 lipca o godz. 19:12

Re Aga muzyka dla Ignasia.

Moze Die Relinge Telemanna z zabawnymi efektami dzwiekowymi?

pietrek

23 lipca o godz. 19:15

Tu jest nawet wersja na YT

<http://www.youtube.com/watch?v=U9LbZxOJqyk>

Aga

23 lipca o godz. 20:53

Dzięki, Pietrku. To brzmi jak dobry pomysł. 😊

dekenek

23 lipca o godz. 22:42

Bisowa potyczka

Samozwancy korespondent specjalny z Festiwalu Radio France 2013 w Montpellier donosi.

Niezauważona przez zawodowych krytyków muzycznych w ciągu ostatniego tygodnia odbyła się zacieta potyczka na bisy. Biała bronnia była w tym wypadku wiolonczela.

Pierwszy wystąpił Alexandre Knyazev (sekundantem był Andrei Korobieinikov)

z adaptacją wariacji Paganini'ego na temat opery Rossini'ego Mose in Egitto.

Oto najbliższy usłyszanemu koncert, który znalazłem na tubie:

<http://www.youtube.com/watch?v=AcTLiDwM2IA>

Coprawda oprawa jest inna ale dobrze oddaje usłyszane emocje.

Następny w szrankach w pare dni później wystąpił (*) Narek Hakhnazaryan (jako sekundant wystąpiła dzielnie Marianna Shirinyan). Ponownie ten sam utwór na bis. I znowu znalazłem na tubie koncert choć w nieco innej oprawie:

<http://vimeo.com/66412340>

Kto wygrał? Sądzić sami. Czy to zresztą ważne? Obaj to wirtuozi pierwszej rangi. Zauważam, że oba(!) tuby zostały nagrane całkiem niedawno. Podobno grał to kiedyś Paul Tortelier.

Dodam, że pierwszy koncert poświęcony był całkowicie Schubertowi z Korobieinikowym wspaniale zastępującym Kissina: w pierwszej części w Quatre Impromptus pour piano opus 142, w drugiej wraz z Markovici i Książewym w Trio n°1.

Drugi koncert (bezpłatny!, w ramach serii Jeunes Solistes) miał program dość pomieszany. Trochę romantyczny (Schumann, Czajkowski, Fauré, nawet Rachmaninow na drugi bis, antyklimatycznie) ale także świetnie zagrana sonata Szostakowicza.

Dla mnie prawdziwym odkryciem była kompozycja Giovanni Sollima (urodzonego w 1962) na wiolonczelę solo Lamentatio (1998) z nalożonym glosem wykonawcy. Niebawale wykonanie Hakhnazaryana. To co znalazłem na tubie odbiega jakościowo.

(*) pamiętany ze skandalu w jesieni 2011 gdy w III turze konkursu Czajkowskiego (Iljicza) dyrygent chciał utracić armiaszku, ale został nagrany i w końcu grzecznie wykopany ... z powodu złego stanu zdrowia. A Hakhnazaryan konkurs wygrał.

Dorota Szwarcman

23 lipca o godz. 23:31

Dobry wieczór 😊 Wreszcie na własnych śmieciach. Uff. Szczególnie uff po dzisiejszym upale w Zurichu, jak wylatywałam, zbierało się właśnie – zgodnie z prognozą – na porządną burzę. Samolot odstał w kolejce, więc przyleciał później, nie dość na tym – na Okęciu był jakiś alarm. Trochę więc potraowało, zanim wróciłam do domu, przy tym kompletnie ogłuszona.

dekenek – dzięki za relację z Montpellier 😊 Az spojrzałam na stronę festiwalu, czy Rene Martin nie maczał w nim paluszków – bo wymienieni artyści są z jego „stajni”. Książewia (i Korobiejnikowa) słyszałam na Szalonych Dniach i w Nantes, i w Warszawie. Obaj świetni.

A teraz chyba kropnę się spać z nadzieją, że po obudzeniu odetkają mi się uszy...

Dobranoc!

Hoko

24 lipca o godz. 7:20

Pobutka!

<http://www.youtube.com/watch?v=HN-gpjAn8vk>

PAK

24 lipca o godz. 7:24

Pobutka.

Dorota Szwarcman

24 lipca o godz. 9:24

Cześć Pobutkowiczom i wszystkim Frędzelkom 😊

Widzę tęsknotę za barokiem. Za kilka dni tu do niego wrócimy 😊 Moja wizyta w Świdnicy się zbliża. Ale jeszcze parę rzeczy po drodze.

Wybiegając jeszcze dalej w przyszłość, w Bregencji spotkałam SL, który mówi, że wcale nie jest pewien, czy Martha w tym roku w ogóle przyjedzie na Chopieje – ostatnio odwołuje wszystkie koncerty, bo jest zdegustowana samą sobą.

Podobno uważa, że jest stam i beznadziejna. Chyba zwiariowała, ale kto jej to powie? 😊 Zobaczymy. Jutro konferencja Chopiejów, ciekawam, co zostanie powiedziane.

Dorota Szwarcman

24 lipca o godz. 10:11

A jak ktoś lubi Carmignolę i będzie w Krakowie w niedzielę:
<http://www.theatrummusicum.pl/agenda/sinfonie-e-concerti>

lesio

24 lipca o godz. 12:10

Jutro rozpoczyna się festiwal w Bayreuth (chyba 102gi)
Najbliższe transmisje: Holender Tutacz (dyryguje Thielemann), Złoto Renu (w piątek) i Walkiria (sobota)

Setki kolorowych wagnerków przed Teatrem na zielonym wzgórzu.

Również wystawa poświęcona czasowi II wojny i losom tam występujących artystów żydowskiego pochodzenia. Często widać nazwy Majdanek, Auschwitz, Treblinka, Buchenwald ..

Dorota Szwarcman

24 lipca o godz. 12:25

Właśnie opowiadano mi o tych koszmakach-wagnerkach, a nawet pokazano zdjęcie. Podobnie było z Beciem w Bonn podczas Beethovenfest. Kompozytorzy jako krasnale ogrodowe? 😊

lesio

24 lipca o godz. 14:26

Była jeszcze peregrynacja do kompletnie rozrzuconego Weimaru

(Pierwszym szyldelem jaki zauważyłem było Lotto 😊)

Signum temporis..

Prowadzenie robót drogowych w środku sezonu turystycznego nie jest jednak tylko NRDowską specjalnością... Willa Wahnfried zastonięta plotem z płyt wiórowych, bo się buduje podziemny parking. Na miejscu gdzie dawniej były groby Ryszarda i Cosimy leżą deski i paczki styropianu...

Dobrze, że chociaż można było wejść do muzeum Liszta.. (Erwachsene -2€)

Dorota Szwarcman

24 lipca o godz. 14:35

Darmocha 😊

Cóż, to nie żałuję, że nie oglądałam plotu z płyt wiórowych 😊

ew_ka

24 lipca o godz. 14:53

@lesio 14:26

Hmm... Lotto w Weimarze? 😊

„Holendra” chyba posłucham w Dwójce, ale co do reszty to liczę na jakieś pocziwe gryzonie, że nagrają i się podzielą 😊

Do 4 sierpnia Świdnica rzondi 😊 Dużo się dzieje, a jeszcze czasem trza w robocie być 😊

A Kierownictwo kiedy nas zaszczyty?

ew_ka

24 lipca o godz. 16:04

Jutro może uda mi się z racji wolniejszego popołudnia skrobnąć słów kilka o pierwszych wrażeniach ze Świdnicy.

Na razie kilka obrazków (niestety bez dźwięku) dla tych co na fejsbuku 😊

ew_ka

24 lipca o godz. 16:04

znaczy tu:

<https://www.facebook.com/festiwal.bachowski?fref=ts>

ew_ka

24 lipca o godz. 16:07

I jeszcze tu:

<http://kultura.wiara.pl/gal/pokaz/1637906.Festiwal-Bachowski-muzyka-na-lunch>

Dorota Szwarcman

24 lipca o godz. 16:11

Ja zamierzam przyjechać na końcówkę 1-4 sierpnia. Chyba że coś się zmieni, ale na razie tak zadeklarowałam organizatorom 😊

Dorota Szwarcman

24 lipca o godz. 23:25

Zaległość zdjęciowa: wczorajszy dzień w Zurychu:

<https://picasaweb.google.com/110943463575579253179/Zurych2013#>

Dobranoc! 😊

Hoko

25 lipca o godz. 7:21

Pobutka!

<http://www.youtube.com/watch?v=6iLME8N2NjC>

Dorota Szwarcman

25 lipca o godz. 8:59

Koncert na flet prosty i mikroport 😊 W dziwnym jakimś miejscu – na budowie czy jak?
Dzień dobry 😊

Dorota Szwarcman

25 lipca o godz. 10:37

Idę na konferencję Chopiejów.

A potem do Poznania – na Uriego Caine'a 😊

ozzy

25 lipca o godz. 14:33

@ew_ka

wolałbym więcej Bacha niż Kosiola na tych stronach kultura.wiara.pl a poniżej abp Nycz w Rio....Copacabana, jednym słowem
<http://www.youtube.com/watch?v=OIUCSPa4dNo> Barry Manilow

Support rev.p. Lemanski 😊

ew_ka

25 lipca o godz. 14:42

ozzy, wrzuciłam linkę akurat z powodu wywiadu z prezesem Fundacji Bachowskiej, czyli organizatora festiwalu oraz kilku zdjęć z koncertów i prób:-) Arcypasterz w Rio jakoś umknął mojej uwadze 😊

lisek

25 lipca o godz. 14:52

Do tego domu w Zurychu chętnie się przyznam 😊

ew_ka

25 lipca o godz. 14:57

@lisek 14:52



ozzy

25 lipca o godz. 15:16



A do tego domu to... ja bym się chętnie przyznał: Rossiniere, Szwajcaria – tu mieszkał niegdyś mój ulubiony artysta malarz Balthus (Klossowski de Rola)
<http://www.youtube.com/watch?v=yYCPq2rNjBM>

ew_ka

25 lipca o godz. 16:13

Masz rację, ozzy – całkiem godny szalecik 😊

ozzy

25 lipca o godz. 17:17



a wszystkim, KTÓRZY chcą więcej wiedzieć o BALTHUSIE i innych (np. Josef Albers) polecam Nicholas Foxa Webera – chyba nikt tak malowniczo nie opowiada jak on.

<http://www.nicholasfoxweber.com/video-2>

przyjemnego wieczoru,

bazylika

25 lipca o godz. 21:29

Dal Wagnerytów, którym transmisji radiowej nie dość: ARD (internet) i Das Erste pokażą dziś, początek o 22.15, Holendra tulacza.

lesio

26 lipca o godz. 9:58

ozzy

widziałem w jakimś muzeum (ba, ale gdzie to było?) kilka obrazów Rola Klossowskiego; zaiste – piękne

ew_ka

26 lipca o godz. 10:31

Wrocławiu była w 1998 roku wystawa obrazów i rysunków Balthusa, był na jej otwarciu osobiście. Był związany rodzinnie z dawnym Breslau, bo jego matka, kobieta bardzo wywołana jak na owe czasy, była córką kantora miejscowej synagogi pod Białym Bocianem. Synagoga była wtedy w nader oplakany stanie, więc pewnie mu jej nie pokazali, bo byłby wstydy. A zresztą on niezbyt poczuwał się do żydowskich korzeni, bardziej podkreślał swoje polsko-arystokratyczne pochodzenie po ojcu. W czasie tej samej wizyty otrzymał doktorat h.c. wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych. Był wtedy kruchym dziewięćdziesięcioletkiem na wózku, ale oczywiście miał wciąż młode.

Zmarł kilka lat później, a w uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli na jego życzenie wrocławscy hierarchowie katolicy: <http://nowezycie.archidiecezja.wroc.pl/numery/042001/12.html> (znowu mi się oberwie od ozzy'ego 😊, ale to ciekawostkowe jest, więc wklejam)

Dorota Szwarcman

26 lipca o godz. 13:00

Byłam wtedy we Wrocławiu i pamiętam wizytę Balthusa 😊 Z młodą japońską żoną, o ile mnie pamięć nie myli 😊

ozzy

26 lipca o godz. 17:26

ew_ka 😊 dzięki

Ach, te piękne wspominki o Balthusie a jego genialne obrazy! – widziałem ten wspaniały jego dom w Rossiniere (mieszkał tu niedługo Victor Hugo).

@lesio

może to było w Modern Tate? np. „Naga na szezlagu”

klakier

27 lipca o godz. 14:02

No i malował koty.

Dorota Szwarcman

27 lipca o godz. 18:29

http://archive.com/archive/B/balthus/balthus_chat_dtl.jpg.html

